

Pismo Członków Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu, "Solidarność"

JESTEM DO DYSPOZYCJI TKK

WYWIAD ZE ZBYSZKIEM BUJAKIEM

REDAKCJA: Zaczniemy od pytania, które 16 dni temu zadałem Twojej żonie - Ostatnio dużo mówi się o szerokiej amnestii. Plotka głosi, że toczą się rozmowy pomiędzy rządem, Kościołem i doradcami "S". Rząd proponuje całkowitą amnestię i mglistą propozycję pluralizmu związkowego na szczeblu zakładów pracy w zamian za 3 mld. dolarów pożyczki z Zachodu, rozwiązanie TKK, RKW, biur "S" za granicą oraz wizytę generała w Rzymie i Watykanie. Na dodatek generał proponuje tzw. rady rad, tzn. radę/konsultacyjną/rady państwowe, radę rady narodowej itp. Co o tym wiesz?

ZBYSZEK BUJAK: Nic o samych propozycjach nie wiem, zupełnie nic. Dopiero teraz dochodzą do mnie pierwsze informacje. Wygląda to dosyć blado, powiedzmy szczerze. Powstała taka podwójnie dziwna sytuacja. Jest już wprawdzie dosyć szeroka amnestia, mówię dosyć szeroka, bo w więzieniach mają pozostać osoby oskarżone o zabójstwo i akty terrorystyczne. Tymczasem, jak się ogłasza stan wojenny, to trzeba sobie zdawać sprawę, że takie akty będą. Więc amnestia automatycznie powinna je objąć. I tutaj bezpośrednią odpowiedzialność za to ponosi ten, kto stan taki wprowadza, niemniej jednak jest to najgłębsza amnestia i ona nas bardzo zbliża do sytuacji z końca lat 70-ych, kiedy to I sekretarz miał ambicję mieć kraj bez więźniów politycznych. Obecna sytuacja może posłużyć "S" i opozycji demokratycznej do tego, aby bardzo wzmocnić swoją pozycję. Ale trzeba pamiętać, że ona jest też obciążona na rozmiękanie nas. Przez wprowadzenie amnestii władza ma nadzieję na likwidację "S" w jej dotychczasowych formach działania, a jest to w całej opozycji nurt najsiłniejszy, nurt wiodący i najbardziej efektywny w działaniu. Gdyby to się władzy udało, wtedy mogłyby przyjąć takie propozycje.

RED.: Ale co sądzisz o rozwiązaniu biur za granicą, TKK? Dodam, że wszelkie znane nam struktury "S" są zdecydowanie temu przeciwnie.

Z.B.: Ja też! W tym miejscu pragnę dodać, że nie uważam, a tym wraz z aresztowaniem czy obciążeniem, zwolnieniem przestał być członkiem władz krajowych i regionalnych "S". W tej chwili jestem do dyspozycji TKK i RKW. Jeżeli tam wyznaczona zostanie jakaś funkcja, to ją obejmę. Jeżeli ktoś mi sięć do podziemia, to sięć. Jeżeli ktoś mi działać jawnie z jakimś określonym zadaniem, będę działał. A jeżeli dadzą mi trochę wolności - to chętnie skorzystam.

RED.: Dotychczas było kilka tzw. amnestii i za każdym razem amnestia nie dawała nic dla związku. Działacze wychodzili, spotykali się na kawie, w kościele, wszystko było bez zmian. Nie powstało dzięki "amnestii" silne kierownictwo "S", nie zmieniła się jej strategia. Dzierżająca amnestia jest bardzo szeroka. Czy sądzisz, że sytuacja ulegnie zmianie, że powstanie dzięki temu silne kierownictwo Związku? Czy będziesz działał w tym kierunku?

Z.B.: Uważam, że możliwość stworzenia silnego kierownictwa Związku była bliższa po zwolnieniu jedenastki. Ale myślę, że obecnie ta możliwość jest bardzo realna, bo stworzenie precedensu, że nie ma więźniów politycznych w tym kraju, może mieć tendencję trwalszą. W związku z tym uważam,

Od początku stanu wojennego więźniowie polityczni zawsze byli zakładnikami i towaram przetargowym w stosunkach z Zachodem. Jest zupełnie prawdopodobne, że od uwolnienia więźniów uzależnione zostało udzielenie kredytu inwestycyjnego.

O amnestii czytaj s. 2

Jeżeli jest to najlepsza okazja do stworzenia tego typu struktury, z tym, że jakiegokolwiek ciała kierowniczego powinny być pochodnymi dotychczas istniejących, czyli, że nie należy tworzyć nic obok, ale rozbudowywać to, co jest. Jeżeli funkcjonuje TKK i osoby ukrywają ce się, to obok tego powinni działać jawnie inni członkowie TKK.

s. 2

JAK TO SIĘ STAŁO?

Dzisiaj cieszymy się z wygranej - większość więźniów politycznych znalazła się na wolności. Prześledźmy jednak, ku pamięci - drogę do zwycięstwa.

KWIECIEŃ. Urban napomyna na konferencji prasowej, że rozważane jest wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych. Zapanowuje lekki optymizm, którego nie jest w stanie przytłoczyć potężna fala aresztowań bezpośrednio przed 1 maja. Aresztowani sądzeni są w trybie doraźnym i mechanicznie skazywani na kary roku - dwóch lat więzienia.

MAJ. SB działa ze zdwojoną energią. Wzrost protestów przeciw aresztowaniom. W zakładach karnych więźniowie polityczni umieszczani są we wspólnych celach z kryminalistami. Aresztowanie Bujaka Zbyszka. Pogłoski o amnestii milnika.

CZERWIEC. Przyśpieszenie Polski o MFV i pożyczka angielska pozwalają domniemywać, że rząd PRL przyjął postawione mu warunki polityczne. Rzeczywiście, na zjeździe partii zapowiedziano amnestii mgławicową i niekonkretną, że to obudowana brzęczącymi frazesami, jak zwykle u Jaruzelskiego. W więzieniach akcja wymuszania na politycznych pisemnej zgody na przebywanie z kryminalnymi, niemniej w przypadku oporu tworzone są cele polityczne.

LIPIEC. Amnestia /a właściwie ustawa o szczególnym itd./ z punktu widzenia prawa i praktyki nonsensowna: abolicja poronna, zależna od wielu bliżej nie zidentyfikowanych czynników, a przede wszystkim od uznania prokuratora, choć tajemnicą poliszynela jest fakt, iż prokurator otrzy-

mał dyrektywę zwolnienia wszystkich skazanych na kary mniejsze /do dwóch lat/. Nie jest też jasna kolejność zwolnień.

SIERPIEŃ. Zwalnianie więźniów politycznych połączone z naciskami na składanie deklaracji lojalności. W zakładach karnych koczą ekipy TV i Trybuny Ludu, namawiające więzionych na pukotnicze wystąpienia. Skuteczność niewielka, choć trzeba przyznać, że nieliczni nasi koledzy okazali słabość lub brak orientacji, decydując się na publiczne wystąpienia/wywiady były preparowane/. Czerwony do ostatniej chwili stara się mieć strzępki satysfakcji; ale więzienia powoli się opróżniają.

WRZESIEŃ. Konkretnie 11 - wiadomość, że wychodzą wszyscy. Przymsiliłmy czerwonego.

Co wynika z przypomnienia faktów? - że nawet skonfederowane działanie sił i okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych czyni walkę z komuną podobną do przeciągania liny. O tym musimy codziennie pamiętać. Także obecnie, gdy przyjdzie walczyć o wolność tych kolegów, którym oszukańczo dopisano zarzuty kryminalne i w związku z czym posiedzieli za kratami.

Czterokrotnie ogłaszano w ostatnich latach amnestie, by wkrótce zapłacić więźniom ludziom mającymi odwagę czynem uwiarygodnić swoje przekonania. Pewne sugestie strony rządowej zdają się wskazywać, że tym razem będzie inaczej, co równałoby się uznaniu przez rząd istnienia oficjalnej opozycji politycznej. To uznanie byłoby takim samym zwycięstwem, jak tegoroczna amnestia. Bayard

WYWIAD ZE ZBYSZKIEM BUJAKIEM

Jeżeli okaże się, że działanie w takiej formie jest możliwe, wtedy możliwe będzie wiele innych rzeczy. Ja osobiście będę w tym kierunku dążył. Muszę powiedzieć, że siedząc u siebie w domu, podając decyzję o powrocie do obcych mieszkań jest bardzo trudne. Ja rozumien osoby, które nigdy tego nie zrobiły, ale zaznaczam, że jeżeli sytuacja polityczna mnie do tego zmusi - trudno, będę płakał i zęję do podjęcia.

RE.: Pewny trochę o strategii Związku. Dotychczas Związek bardzo dużą uwagę zwracał na sprawy więźniów politycznych, pluralizm związkowy. A tymczasem, jak gdyby gdzieś na boku, zostawała ogólna idea: głodowe zarobki, goziny ludzkie, warunki WHP. Czy nie sądzisz, że należałoby sytuację odwrócić, większą uwagę zwrócić na podw. płac, rent i emerytur, na warunki pracy.

Z.B.: Tak, tak! Oczywiście. Ja mówię o tym w wywiadzie dla "Woli" tuż przed moim aresztowaniem. Ale mam już pewną praktykę i wiem, że prowadzenie skutecznej działalności w tych sprawach jest najtrudniejsze. Działanie w sprawach płac, czasu pracy i WHP wymaga ogromnej wiedzy i pracy i jest dla działacza bardzo mało efektywne, w której się człowiek nie bardzo wybija. Siedząc, która to robi, na duże trudności z ludźmi. To łatwo jest robić, gdy Związek działa legalnie.

RED.: My mamy na myśli inny typ walki. Chodzi o strajki i zadania płacowe. Hutnik w Warszawie zarabia dwa razy tyle co jego kolega w Ostrowie Św., bo tu w Warszawie robotników się boją, a tam, w Ostrowie boją się robotnicy. Podobnie jest w wielu małych miejscowościach. Miliony ludzi ciężko pracują za 14-15 tys. zł. Można by tych ludzi zachęcić do energiczniejszych działań, gdyby były jakieś fundusze zabezpieczające przed represjami. Chyba jakieś pieniądze na ten cel są - wspólnie pracujemy przeciw zachodnim związkami.

Z.B.: Oczywiście, że pewne pieniądze są. Ale ja przestrzegam przed wyolbrzymianiem tych sum. One w globalnej kwestii mogą wyglądać dość bogato. Mogę o tym mówić, bo preliminarnie wpadł i jest w rękach SB. Jeden z rocznych preliminariów obejmował kwotę 550 tys. dolarów. Wydało się, że jest naprawdę duże. Jeżeli jednak odliczyć koszty zakupu maszyn, offsetu kosztuje 3-10 tys. dolarów i koszty ich transportu, to zostaje 200 tys. dol. Gdy podzielimy to na regiony, to okazuje się, że region otrzymuje 10-15 tys. dol. To jest bardzo mała kwota. Jeżeli teraz wypłacimy 3 czy 6 miesięczne pensje dla 100 wyrzucanych robotników, to widzimy, że te rajnuje kasę regionu błyskawicznie. Tak więc w tym wypadku trzeba liczyć na własne składki, a wtedy te pieniądze mogą być tylko dodatkową pomocą na ten cel, ale nie podstawą.

WIELKIEGO LIBERALA cieg dalszy

Przynajmniej - my też jesteśmy trochę zaskoczeni. Spodziewano się, że następny ustaw z 17 lipca będzie dość szeroki, nie przypuszczaliśmy jednak, że władze zdecydowały się na wypuszczenie naszych najważniejszych. W końcu esbecka cztery lata szukała Zbyszka Bujaka i aresztowała go z fałszerzami w czynnie przedjazdownym.

Tymczasem - po hicie Kiszczaka, który najwyraźniej polubił rolę wielkiego liberala i który staje się numerem pierwszym peerelowskiej sceny politycznej, zgodnie zresztą z logiką państwa politycznego - staliśmy się z dnia na dzień krajem prawie bez więźniów politycznych. Prawie, ponieważ w więzieniach pozostali ci koledzy, których udało się włożyć pod paragrafy kryminalne.

Nasza się pytanie: stało się tak dlatego, że jesteśmy tak silni, czy też odwrotnie - że jesteśmy tak słabi? Jestem silny w tym sensie, że opozycja nie stanowi dla władzy żadnego zagrożenia. Z tego punktu widzenia Kiszczak mógł zupełnie spokojnie wypuścić Bujaka, Rieleckiego czy Frasińskiego, tym bardziej, że nasi jawnie funkcjonujący liderzy mają bardzo ograniczone pole manewru. Trzeba zresztą uczciwie przyznać, że reżim Jaruzelskiego, mimo groźnych min, przypórów i ogromnego przywiązania do ładu i porządku, nie jest - jak na stosunki komunistyczne, reżimem zbyt represyjnym. Generalnie z chęcią pozbyliby się problemu więźniów politycznych i w ogóle opozycji, przyciskając do serca każdą skruszoną owieczkę i nie nie ucieszyliby ich bardziej, niż Bujak w PRON-ie.

Przecież szeroki otwarcie bram więziennych nie należy jednak szukać w gołębiu sercu władzy. Nie musi ona bać się opozycji, ale bać się wszystkiego innego, a przede wszystkim społeczeństwa, którego reakcji nie sposób przewidzieć. Temu społeczeństwu nie ma ona nic do zaoferowania z wyjątkiem marazmu gospodarczego, inflacji, a ostatnio afery czarnobylskiej. W tej sytuacji teatralnie rozegrana "amnestia" była jedynym pociągnięciem mogącym liczyć na pozytywny rezonans społeczny, nie tylko zresztą w kraju.

Od początku stanu wojennego więźniowie polityczni zawsze byli zakładnikami i towarem przetargowym w stosunkach z Zachodem. Jest zupełnie prawdopodobne, że od zwolnienia więźniów uzależnione zostało udzielenie kredytu inwestycyjnego. Także w płaszczyźnie dyplomatycznej - Jaruzelskiemu na przykład bardzo zależało na wizycie we Włoszech i przyjęciu go przez Papieża. Tymczasem premier Gromki uzależnił rozmowy z przewodniczącym Rady Państwa PRL właśnie od amnestii, a można przypuszczać, że był to również warunek Jana Pawła II. Problem więźniów politycznych jest zresztą stałym punktem w kontaktach władz PRL z Kościołem, którego stanowisko w tej sprawie jest zupełnie jednoznaczne. Niewykluczone, że władza wiąże z amnestią pewne nadzieje na zasadzie "coś za coś". Kiszczak dąży do zrozumienia, że rząd spodziewa się, iż w ramach dążeń do "porozumienia" Kościół usłucha niektórych niepokornych księży.

Tak czy inaczej istnienie opozycji nie można zignorować. Zagrożająca czy nie, stanowi czynnik, który władza musi brać jednak pod uwagę w rozgrywkach z partnerami tak w kraju (Kościół), jak i za granicą. Na tym właśnie polega nasza siła. Niestety, samo otwarcie bram więziennych, choć jest to wydarzenie radosne, niczego nie rozwiązuje. Polski kryzys nie polega bowiem na tym czy i ile osób siedzi, lecz na anachroniczności struktur politycznych i gospodarczych. Władza nie jest w stanie uruchomić żadnych sił innowacyjnych społecznie, natomiast wykształciły się już opozycyjne elity, które interes Polski widzą inaczej niż komunisty, a które w istniejącym systemie politycznym nie mieszczą się i nie mają możliwości działania. Esbecka akcja resocjalizacyjna z "ujawnianiem i rozwiązywaniem nielegalnych struktur" też tu nie może pomóc, choć na pewien czas może osłabić czy utrudnić działanie opozycji. Trzeba więc pogodzić się z faktem, że po radosnych powitaniach i krótkim oddechu... każdy będzie robił swoje.

Dorota Z.

WYWIAD

RED.: Co zamierzasz robić w najbliższym czasie?

Z.B.: Pragnę spotkać się z ludźmi, którzy jeszcze ukrywają się i to jest dla mnie najważniejsze. Później pragnę porozmawiać jeszcze z innymi działaczami i muszę spotkać się z Lechem. Mam do rozwiązania jeszcze kwadraturę koła: mam ogromną ilość pracy w Związku, zobowiązania związkowe i mam zrujnowane sprawy domowe, które muszę wyprowadzić. Będę musiał z tego jakoś wybrać. Będę starał się pracować w Ursusie, ale wiem, że jest to sprawa prawie beznadziejna. Muszę ułożyć swoje życie zawodowe tak, aby mieć czas na sprawy związkowe. Wiem, że to będzie bardzo trudne.

WYWIAD

RED.: Co było przyczyną wpadki?

Z.B.: O piątej rano usłyszałem łomot do drzwi. W pierwszej chwili pomyślałem, że nie, bo gdyby mieli wejść, to wszeliby bardziej energicznie. Zbliżyłem się do drzwi, drzwi były i oni wpadli na mnie. Ten moment słabo pamiętam. Zdaje się, że z tym pierwszym daliśmy sobie po razie, ale był to barczysty, wysoki i szybki Arab - więc aresztowałem, potem aka widziałem, jak inni wpadli z pistoletami. Wylało to upiornie.

RED.: Co wpadło podczas Twojego aresztowania?

Z.B.: Wpadło 2000 dolarów, które otrzymałem za wywiad i które zamierzam odzyskać drogą.

WILK PASTUSZKIEM

Był sobie kiedyś pastuszek - racjonalizator, który przeczytałszy Makarenkę, postanowił nauczyć wilka paść owieczki. Wilk dał się nawet namówić - cóż, kiedy w wolnej od zajęć pasterskich chwili nie wytrzymał i zjadł całe stado. Wynika stąd moralizacja, że nie należy nikogo skłaniać do czynności sprzecznych z jego naturą i interesami.

Anegdota ta przypominała mi się w związku z szumnie proklamowanym na X zjeździe PZPR przeobrażeniem struktur organizacyjnych państwa i gospodarki oraz atestacją stanowisk pracy, do którego to przedsięwzięcia przymierzają się aktualnie peersowskie władze. Celem zabiegu ma być uzdatnienie szeroko rozumianej administracji do wymogów sławetnej reformy gospodarczej - okazało się bowiem, że niekonsekwentne i niemrawe wprowadzanie tej ostatniej nie stwarza żadnych naturalnych motywacji ani do racjonalnego zarządzania i zatrudnienia, ani do właściwego doboru kadr. Sięgnęto więc znowu po wypróbowany "przykaz z góry". Paradoksem polega tylko na tym, że to przedsięwzięcie w założeniu mające wspierać reformę jest z nią głęboko sprzeczne. Reorganizacja ma bowiem objąć nie tylko centrum i struktury ponadzakładowe lecz również przedsiębiorstwa, spółdzielnie a nawet organizacje społeczne korzystające z dotacji państwowych, co ewidentnie kłóci się z zasadą trzech "S", prawem spółdzielczym i samodzielnością organizacji społecznych.

Największy dowcip tkwi jednak w czymś innym: otóż atestację i reorganizację będą przeprowadzać przedstawiciele aparatu partyjnego i administracyjnego /przy dekoracyjnym udziale "czynnika społecznego"/, a więc siły, której najbardziej zależy, aby wszystko pozostało po staremu, gdyż w przeciwnym wypadku mogą stracić rację bytu. Nomenklatura kontra nomenklatura!

Tymczasem jedną z głównych przyczyn dychawiczności reformy, obok monopolistycznej struktury gospodarki i nierównowagi rynkowej jest opór i nawyki różnych "kadr kierowniczych". Trudno oczekiwać, by owe kadry wychłostały się same jak gołowska wdowa po podoficerze. Będziemy więc świadkami jeszcze jednego sadzenia lipy i ruchów pozornych. Każdy, kto przeżył jakąś reorganizację w zakładzie pracy, wie, jak to wygląda. Podobnie z polityką kadrową: można bez końca w słownych deklaracjach zapalać zielone światło dla ludzi kompetentnych, zdolnych i z inicjatywą, czyni się to zresztą od lat trzydziestu. Skoro jednak egzekutorami doboru kadr są ludzie będący dokładnym zaprzeczeniem wspomnianych cech - kadry pozostaną, jakie są i nie się nie zmienią.

Możemy spać spokojnie - czerwony wilczek o wiec nie wygryzie, co najwyżej schrupie niewygodne dla siebie osobniki.

Roz.

MINI SONDA

Zadałam siedmiu osobom, nie związanym z opozycją, dwa pytania:

1. Co państwo sądzi o ostatnim "akcie łaski"?

2. Czy opozycja /podziemie/ w PRL jest potrzebna?

1. Bibliotekarka, lat 66: Ucieszyłam się z tego ostatniego aktu - aczkolwiek uważam, że powinien on nastąpić parę lat wcześniej. Nie bardzo tylko wiem, jak się potoczą losy tych, którzy zostali zwolnieni, bo nie sądzę, żeby przestali działać. Jeżeli dzięki temu aktowi zostaną zniesione sankcje nałożone przez Reagana, to może nasza sytuacja gospodarcza nieco się poprawi. A motywem amnestii były wyłącznie sprawy ekonomiczne. Jaruzelski tak był przyciśnięty do muru, żeby skąps zdobyć pieniądze i niezbędne dewizy na nasze gospodarcze potrzeby, że ogłosił tę amnestię. A więzieni dalej będą pełni, może teraz trochę mniej, ale w przyszłości będą, jestem przekonana.

2. Opozycja jest niezbędna w każdym demokratycznym społeczeństwie. Nie może być narzuconej jednomyślności, narzuconego reżimu i systemu. Muszą być ludzie, którzy myślą i mają własne zdanie i muszą mieć wolność wypowiedzenia się. A podziemie w PRL będzie istniało, na pewno. Jest absolutnie niezbędne. Jak może być inaczej? Jeżeli go nie będzie, to znaczy, że społeczeństwo jest tak zniewolone i tak już beznadziejne, że się na wszystko zgadza.

Pracownica instytutu warszawskiej uczelni, lat 51: Obecna amnestia była dla rządu skutną koniecznością. Ktoś zasantażował - chce pieniądze, to musicie zwolnić politycznych. Muszą być za to jakieś dewizy z Funduszu Walutowego, jakaś ekstra pożyczka.

2. A czy opozycja jest potrzebna? Jest potrzebna, choćby jako głos krytyczny ludu. Żeby lepiej rządzić, trzeba wiedzieć, co naprawdę lud myśli, nie taki sterowany lud, ale taki prawdziwy.

1. Strażak, lat 31: Dla rządu, uważam, ten akt łaski jest bardzo ważnym posunięciem propagandowym, na którym można dużo wygrać. Dla opozycji natomiast ma on chyba mniejsze znaczenie, bo podziemiu potrzebni są bohaterowie polityczni. To jest taka ostoja dla tych, którzy są na wolności, a działają.

2. I pytanie drugie. Czy opozycja jest potrzebna? W sensie historycznym na pewno tak, a czy obecnie - to trudno mi powiedzieć.

1. Frenerka, lat 29: Władze nasze znajdują się w sytuacji, co tu ukrywać, podbramkowej. Ktoś musi spłacić odsetki długów dolarowej pożyczki. Wiadomo, że Sowietów tego nie zrobią, może to zrobić tylko Reagan. A żeby żyć w zgodzie z Reaganem, trzeba było niestety wypuścić zdrowy element z więzienia. Wszyscy myślący ludzie wiedzą, że to tylko na chwilę. Po Nowym Roku możemy liczyć na nowe aresztowania i represje.

2. Opozycja jest potrzebna, aby pobudzić uspione i wygodne społeczeństwo, aby wzbudzić patriotyzm w młodym pokoleniu. Ktoś nam musi przypominać, iż obecny stan jest przynajmniej taki, że tak nie powinniśmy żyć u schyłku XX wieku. A z drugiej strony te olbrzymie zastępy nieumundurowanych stróżów porządku muszą z czegoś żyć. Przecież oni też mają rodziny, też muszą pobierać pensje, premie, nagrody i przypinać sobie order. A co by się stało, gdyby oni wszyscy zostali bezrobotni? Śmierć zabrałaby w oczy władzy.

Intywnier, lat 42: Nie te sprawy nie interesują. Nie będę na ten temat mówił.

Americka, lat 78: Niech pani nagra, że ja nie wiem.

1. Sądownik, lat 48: Ja uważam, że jest jedno niebezpieczeństwo, a którym trzeba się liczyć - mianowicie rozluźnienie dyscypliny podziemia i umożliwienie dokładniejszego zanotowania wszystkich, co trzeba na Rakowieckiej. Obecnie w odpowiednim momencie chce mieć bogatszy i dokładniejszy materiał do następnych aresztowań.

- Czy tylko to kierowało Jaruzelskim przy ogłaszaniu amnestii? - Nie, nie tylko to, ale co tu mówić. Przecież wszyscy wiedzą, że chodzi o poprawę jego wyglądu wobec zagranicy.

2. Opozycja jest potrzebna i konieczna. Tu nie ma, co kombinować. Podziemie, jakie by nie było, jest potrzebne, nawet szowinistyczne.

Rozmawiała J.N.

PIELGRZYMKI /c.d.s.z.

Tym razem "biekitni", ci w mundurach, byli nieobecni. Ale żeby nam się jednak od tej "wolności" w głowach nie poprzewracało, część ulic/głównych w Częstochowie zamknięto dla ruchu - sknął wysięg kolarski.

Na parkingu rozmawiałam ze starszym, gdańskim stoczniowcem - Pani mówi, że dużo nas, nie, mało. Powinno nas być milion, żeby wiedzieli, jaką jesteśmy siłą. I chyba miał rację.

Janina Włodek

W ostatnim czasie zaproponowaliśmy i oprzyrządowaliśmy pracę partyjną - Jaruzelski na X zjeździe PZPR.

Pytanie: Z jakimi przyrządami przyjdzie do nas partia?



"Robotnik" jest pianem bezpłatnym. Częstośliwosć ukazywania się i nakład są uależnione od wpłat Czytelników.

W tym w tym: Kostek - 0,5; Adam - 0,5; Na FPA: Ewa - 0,5; Calypso - 0,5; Konradowi dziękujemy za pomoc.

"1984"?

Jak dalece jesteśmy zsołwety-zowani? Jak dalece nasze postępowanie różni się od ideałów, które głosimy? Czy gotowi jesteśmy uznawać i głosić prawdę taką, jaką ona jest w rzeczywistości, nawet niewygodną dla nas - czy też wolimy podawać za prawdę taki obraz rzeczywistości, jaki nam odpowiada ze względu na nasze bieżące potrzeby czy ambicje? Czy gotowi jesteśmy dla takich własnych potrzeb i ambicji wyrazić inne wartości - zaufanie, lojalność może wreszcie solidarność?

Te pytania stawiam sobie, trzymając w ręku ostatni numer popularnej i cenionej dotąd niezależnej gazety związkowej z komunikatem RKW NSZZ "S" Regionu Mazowsze, "W szóstą rocznicę Sierpnia". Pod komunikatem widnieją dwa nazwiska - Kulerskiego i Lityńskiego - brakuje natomiast dwóch innych nazwisk, pseudonimów członków RKW Zbigniewa Budzisa i Konrada Bukowskiego, którzy weszli w jego skład 15 sierpnia i także - sygnowali komunikat. Czyżby zwykłe przeoczenie?

Niestety, nie. Wiadomo już szeroko, że cały nakład gazety z opublikowaną w nim nieznieszczalną brakiem niewygodnych podpisów wersją komunikatu RKW, został na polecenie szefostwa wydającej gazetę struktury związkowej zniszczony tuż przed przekazaniem jej do kolportażu i to w sytuacji dramatycznego braku papieru. Gazetę wydrukowano później ponownie, ale z komunikatem RKW w nowej wersji. Mamy już rok 1986, ale niektórzy żyją, jak widać, w "1984". Jednobrańcy dotychczas chór, którym nasze związkowe gazety przekazywały solidarnie i lojalnie komunikaty podziemnych władz związku, zaczął nagle fałszować. Święta Aurelio - patronko chórzystów - co ty na to?! Ta fałszywa nuta jest tym razem zresztą nie kwestią słuchu a wzroku - rzuca się bowiem w oczy każdemu, komu wpadnie w ręce inna gazeta. "Solidarność". A o to w końcu nie tak trudno, także i na Woli. Szkoda, że dla sprawców tego fałszu nie była przynajmniej kwestią dobrego słuchu.

J.W. Wścieklica

WYWIAD

sądową. Zabrano mi kilka cennych drobiazgów/np. kalkulator/. Wpadła różna, nielotna korespondencja oraz przygotowany do przepisania list do b. Prezydenta - Edwarda Raczyńskiego. List ten chciałem wysłać dlatego, że człowiek ten skończył 84 lata i uważam, że okazał ogromnie dużo hartu i zaparcia. Trzeba pamiętać, że przez cały okres swojej działalności niósł pomoc opozycji w kraju i robił to z dużym wyczuciem. I za to wszystko chciałem mu podziękować. Nie zdążyłem, więc zrobię to teraz. Wpadło trochę materiałów na temat konferencji działaczy "S". Oni na podstawie tego zorientowali się, co to miało być. Szkoda, że to wpadło. /Przedruk: Sektor nr 121/17. IX/

DOBRZE NAM TAM BYŁO



Po raz czwarty w dniach 20 i 21 września przybyło na Jasną Górę z całej Polski ponad 100 tys. ludzi pracy. Brany klasztorne otwarte były dzień i noc, i dzień i noc odprowadzane były nabożeństwa - w sobotę o godzinie 19 msza święta na Szczycie Jasnogórskim, o 24 w Bazylice, Droga Krzyżowa na Wałach i całonocne czuwanie prowadzone przez diecezję radomską.

W niedzielę prof. Jan Ziółkowski wygłosił wykład - Poznański Czerwiec a chrześcijańska nauka społeczna. Czerwiec 56 roku - powiedział profesor - był pierwszym masowym protestem na płaszczyźnie gospodarczej, społeczno-politycznej, a przede wszystkim moralnej. Był on także upomnieniem się robotników o wartości narodowe we wspólnotę pracy.

Uroczystą sumę polową koncelebrował 100 księży. Koncelebrze przewodniczył kardynał Henryk Gulbinowicz, metropolita wrocławski, duszpasterz ludzi pracy. Kardynał odczytał telegram od Ojca Świętego, kończący się słowami - "Zawierzam Matce Bożej ludzi pracy i z serca im błogosławieństwo - Jan Paweł II". Został także odczytany telegram do Papieża od pielgrzymki. Przybyłych na Jasną Górę ludzi pracy powitał bardzo serdecznie i ze zrozumieniem spraw robotniczych przeor Klasztoru Jasnogórskiego ojciec Rufin Abramek. Oto kilka jego wypowiedzi gorąco oklaskiwanych - Kościół nigdy nie bał się i nie boi świata pracy; Struktury niebieskie są jawne i niezależne i dlatego tęsknimy do tej niebieskiej sytuacji; Więzienia nie są dla ludzi sumienia, ale dla ludzi bez sumienia; i nawiązując do 30 rocznicy Poznańskiego Czerwca - Nie pozwólcie nigdy odciąć ręk robotniczych, bo ojczyzna ich potrzebuje. Oklaskami przerywana była również homilia wygłoszona przez ks. prof. Jerzego Banaszkiewicza z Radomia. Powiedział on o ostatniej ustawie z 17 lipca - Amnestia nie jest aktem łaski, ale sprawiedliwości - krekiem na przód będzie pluralizm.

Po komunii świętej robotnicy złożyli dary - tablicę z brązu, dokument wydarzeń w Radomiu jako wotum do skarbca narodowych pamiątek na Jasnej Górze, Krzyże Poznańskie i Gdańskie, haft z wyobrażeniem Matki Boskiej Piekarskiej i Katyńskiej oraz chleb, sól i węgiel. Suma zakończyła się odśpiewaniem hymnu Boże coś Polskę.

Przeor ojciec Rufin Abramek pożegnał pielgrzymów - Do roku przyszłego, odważnie, nie bójcie się. Przeorowi, ojcom Paulinom, księżom, Ojcu Świętemu i tym, którzy uczestniczyli w obchodach Poznańskiego Czerwca podziękował robotnik z Poznania. Na zakończenie powiedział - Pani Jasnogórska, dobrze nam tu było.

I rzeczywiście, dobrze nam tam było. Tegoroczna pielgrzymka była naprawdę świętem "Solidarności". Chwile przeżyte na Jasnej Górze miały smak tamtych najlepszych dni Sierpnia 80 i miesięcy roku 81.

W kaplicy Cudownego Obrazu wotum "Solidarności" - szarfy białe - czerwone z napisami: Witamy IV Pielgrzymkę Świata Pracy; Witamy Uwolnionych. Na szczycie klasztornym, przy ołtarzu, Krzyże Poznańskie i transparenty: "Solidarność zwycięży - Solidarność jest w nas", "Nasz cel - pokonanie niewoli Jałty - Niepodległościowy Ruch Robotniczy" i dziesiątki innych na ogrodzeniu klasztornym, wśród nich flaga narodowa czeska przywieziona przez Czechów uczestniczących w pielgrzymce.

Na Błoniach, w czasie nabożeństw, wszyscy ustawieni regionami - na lewym skrzydle Region Gdański i Region Mazowsze, dalej Region Małopolska i Dolnośląski, Region Bydgoszcz i Łódź itd. Nad tłumem dziesiątki transparentów solidarnościowych. Na froncie kilkadziesiąt pocztów ze sztandarami związkowymi. Ubrani w galowe mundury górnicze i kolejarskie, przepasani szarfami górniczy i kolejarskie, hutnicy w swoich kapeluszach i stoczniowcy. Przy swoich regionach Jan Rulewski, Marian Jurczyk i Andrzej Słowik. Obecni byli także matka ks. Jerzego Popiełuszki, Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiazda, Bogdan Lis, Seweryn Jaworski, Stanisław Wądołowski, Bohdan Borusewicz i Lech Wałęsa, któremu odśpiewano sto lat. I okrzyki na cześć uwolnionych - Zbyszka Bujaka, Borusewicza i Władka Frasyniuka i skandowanie "So-li-dar-ność", uniesione palce w znaku zwycięstwa. Ulotki. Obok plaketek pielgrzymki /w tym roku każdy region a nawet niektóre zakłady pracy np. Huta Warszawa miał swoje/przypięte znaczki "Solidarność". Wszystkie grupy wasserowały na Błonia ze sztandarami, z transparentami, śpiewem, uniesionymi w znaku V palcami, gorąco oklaskiwane.

Wielkim przeżyciem była Droga Krzyżowa na Wałach. W blasku pochodni sztandary związkowe, wielkie transparenty: Huta "Solidarność" z małym dopiskiem Nowa Huta, Konfederacja Polska Niepodległa, Solidarność - Włoszczowa i dziesiątki innych. Przy samej stacji usłyszeliśmy odtworzony z taśmy magnetofonowej lekko schrypnięty głos inicjatora pielgrzymek robotniczych ks. Jerzego Popiełuszki. Lży w oczach i wielkie wzruszenie.

A w kuliach? Przede wszystkim całowanie uwolnionych, sprzedaż jawna znaczków Poczty Solidarności i innych, pocztówek i plakatów, wymienianie gazetek.